

KS. IRENEUSZ WERBIŃSKI

UWARUNKOWANIA SKUTECZNOŚCI DZIAŁANIA JEZUSA W CZŁOWIEKU

Możemy rozpatrywać skuteczność działania od strony samego Jezusa i od strony człowieka. Biorąc pod uwagę fakt, że Jezus ma moc Boską i miłuje każdego człowieka do końca, a więc pragnie dla niego najwyższego dobra, można śmiało powiedzieć, że On spełnia wszystkie warunki i to w stopniu najwyższym, aby Jego działania w człowieku były skuteczne. Zatem sensowne wydaje się rozpatrywanie uwarunkowań skuteczności działania Jezusa w człowieku od strony uwarunkowań ludzkich.

Najpierw sięgniemy do Ewangelii, na podstawie której można ustalić pewną listę ludzkich uwarunkowań decydujących o skuteczności lub nieskuteczności działania Jezusa w człowieku. Wydaje się, że na pierwszym miejscu Jezus uzależnia swoje działanie w człowieku od jego decyzji – pragnienia samego człowieka (czy chcesz?); dalej bardzo ważnym czynnikiem, a może najważniejszym w skutkach, jest wiara zainteresowanego (czy wierzysz?); nieraz wiara otoczenia ma wpływ na działanie Jezusa w człowieku (np. Jezus widząc wiarę tych, którzy przynieśli do Niego paralytyka, uwolnił go od grzechu i uzdrowił z paraliżu – por. Mt 9, 2); wytrwała modlitwa ma też duży wpływ na działanie Jezusa w nas; stan łaski – wolność od grzechu – stwarza pozytywne uwarunkowania dla działania Jezusa w osobie ludzkiej, zaś grzech, jako negatywna siła destrukcyjna prowadząca do zakłócenia wszystkich władz, w dużej mierze utrudnia Jezusowi możliwość działania; największą przeszkodą ograniczającą Jezusowi możliwość działania jest przewrotność serca i pycha; zaś biorąc pozytywnie, znacznie zwiększa skuteczność działania – pokora; wydaje się, że czasem Jezus wchodzi w życie ludzkie jakby niezależnie od aktualnej decyzji (np. zlitował się nad kimś).

Sięgając do Ewangelii i wykorzystując wiedzę psychologiczną dotyczącą cech osobowych i postaw ludzkich, nie sposób ukazać wszystkich ludzkich uwarunkowań decydujących o owocach działania Jezusa w czło-

wieku, między innymi dlatego, że nie jesteśmy w stanie poznać wszystkich tajemnic ludzkiego wnętrza.

1. Uwarunkowania dotyczące sfery decyzyjnej

Traktując człowieka jako organiczną całość, trzeba powiedzieć, że wszystko, czego doświadczą i z czym lub z kim się spotyka, ma wpływ na jego decyzje. Przede wszystkim popełniane grzechy i trwanie w nich mają duży wpływ na podejmowane decyzje. Aby dostrzec konkretne skutki obecności grzechu w życiu ludzkim, na grzech trzeba spojrzeć w kategoriach egzystencjalnych i w kontekście postawy człowieka.

Psycholodzy twierdzą, że w postawie wyraża się nasze nastawienie: do siebie, do drugiego człowieka i do otoczenia, a w przypadku ludzi wierzących także do Boga. W skład postawy wchodzi sfera poznawcza, uczuciowo-decyzyjna i egzystencjalna. Grzech najpierw powoduje destrukcję w sferze poznawczej. Ludzki umysł dotknięty grzechem nie funkcjonuje prawidłowo: nie odbiera prawidłowo bodźców, które do niego docierają. Mówiąc o działaniu Jezusa skupiamy się na odbiorze bodźców duchowych, np. płynących z lektury Pisma Świętego. Bibliści często powtarzają znaną prawdę, że słowo Boże obdarowuje nas w takim stopniu, w jakim jesteśmy w stanie ów dar przyjąć. Z kolei sfera poznawcza dostarcza argumentów i motywacji dla podejmowanych decyzji. A zatem nieprawidłowo funkcjonujący umysł w dużym stopniu decyduje o nieprawidłowo podejmowanych decyzjach, a te z kolei mają istotny wpływ na styl ludzkiego życia.

Na szczęście grzech nie niszczy do końca prawidłowych struktur osobowych w człowieku. Wydaje się, że intuicja duchowa, najczęściej w trudnych sytuacjach życiowych, podpowiada człowiekowi, gdzie ma szukać ratunku. Biblia pokazuje wiele takich sytuacji życiowych.

Na przykład Księga Liczb (21, 4–9) opowiada, że Izraelici w czasie podróży przez pustynię zaczęli szemrać przeciw Bogu i Mojżeszowi. Wówczas Bóg zesłał na nich jadowite węże, które kąsały ludzi i wielu uśmierciły. To bolesne doświadczenie doprowadziło ich do odkrycia prawdy: „zgrzeszyliśmy szemrząc przeciw Panu i przeciw tobie” (Lb 21, 7). Zobaczyli swoją beznadziejną sytuację, ale zdali sobie sprawę z tego, że Mojżesz nie zgrzeszył – jest blisko Boga, dlatego prosili go, aby się modlił za nich do Boga. Mojżesz spełnił prośbę rodaków i jego modlitwa została wysłuchana. Bóg polecił sporządzić miedzianego węża i umieścić na wysokim palu; jeśli ktoś ukąszony przez jadowitego węża spojrzy na węża na palu, nie umrze. Warto zauważyć, że Bóg nie żąda od nich spoj-

rzenia z wiarą, bo tej wiary w tym momencie nie mieli, ale tylko dobrej woli – spojrzenia, co jest w możliwości człowieka.

Podobnych sytuacji, pokazujących, że działanie Boga jest uwarunkowane pozytywną decyzją człowieka, można znaleźć wiele.

2. Wiara jako czynnik warunkujący działanie Jezusa w człowieku

Jezus znając ludzkie uwarunkowania, a wśród nich znaczenie wiary, od której w największym stopniu zależy owocność Jego działania w człowieku, wyraził wątpliwość: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Aby głębiej uchwycić płaszczyzny owego zdziwienia, warto przyrzeć się kontekstowi, w którym Jezus wypowiedział te słowa. W Biblii Tysiąclecia ten urywek zatytułowano: „Moc wytrwałej modlitwy”. Jezus mówi w przypowieści o wdowie, która natarczywie prosiła sędziego, aby wziął ją w obronę. Ten spełnił jej prośbę tylko dlatego, żeby mu się nie naprzykrzała. Następnie Jezus czyni analogię do postawy Boga, który jest przecież wrażliwszy od takiego sędziego. I kończy retorycznym pytaniem: „A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego?” (Łk 18, 7).

Od strony psychologicznej mamy tu do czynienia z ciekawym odniesieniem do naszej postawy wobec modlitwy. Spróbujmy ją przeanalizować przy pomocy pytania: jak my pojmujemy modlitwę i jak ją realizujemy? W kontekście Ewangelii według św. Łukasza 18, 1–8, modlić się to czasem „naprzykrzać się” Bogu, wołać dniem i nocą! Modlić się to całym sobą wyrażać siebie i wszystko, czym żyję.

Aby prawidłowo odpowiedzieć na postawione pytanie, najpierw trzeba zastanowić się nad jego istotą, a następnie szukać podstaw do odpowiedzi. Istota pytania dotyczy wiary w rozumieniu Jezusa, którą On ma znaleźć w człowieku. Wiara w rozumieniu Jezusa nie tyle dotyczy pewnych teorii, które człowiek potrafi uzasadnić, ale wskazuje na żywe relacje osobowe człowieka z Jezusem, w którym człowiek uznaje Pana swego życia.

Nieraz jednak zdarza się, że ludzie ochrzczeni są tylko formalnie wierzący, a wewnątrz mają niewiele wspólnego z wiarą. Taką postawą może odznaczać się wielu ludzi, którzy ochrzczeni jako dzieci, nie przeżyli świadomie faktu chrztu i nie zostali później przez rodziców oraz przez szeroko rozumianą katechezę wprowadzeni na drogę wiary. Dlatego wielu twierdzi, że w którymś momencie świadomego życia trzeba ponownie przeżyć doświadczenie chrztu, w którym otrzymaliśmy łaskę wiary.¹ Nie ulega wątpliwości, że wiara wyrażająca się w żywych relacjach czło-

wieka z Jezusem stwarza Mu optymalne warunki dla skutecznego działania w człowieku.²

Zagłębienie się w ten tok myślenia może prowadzić do konfrontacji dotychczasowego obrazu wiary, który ukształtował się w naszej świadomości, z nowym obrazem wiary. Konstrukcja psychiczna człowieka ma to do siebie, że niełatwo rezygnujemy z obrazów, do których przywykliśmy. Dlatego nie należy dziwić się temu, że zaakceptowanie nowych obrazów – przekonań przychodzi z trudem, bowiem wiąże się z rezygnacją z dotychczasowych, ale jeszcze trudniejsze jest zaakceptowanie nowych wymagań. Nowe wymagania często rodzą lęki, które z kolei włączają tzw. mechanizmy obronne, trzymające człowieka w starych strukturach.³

Szukając pierwowzoru dla naszej wiary, sięgamy do Biblii. Z Księgi Rodzaju (12, 1nn.) dowiadujemy się, że inicjatorem wiary w życiu człowieka jest Bóg, który może każdego w każdej sytuacji tym darem ubogacić, a widzimy to na przykładzie wiary Abrahama, „ojca naszej wiary – wiary w rozumieniu chrześcijańskim”. Analiza poszczególnych elementów wiary Abrahama, w konfrontacji z naszą wiarą, może nam pomóc w dojrzewaniu do właściwej wiary. W wierze Abrahama dostrzegamy: dziecięcą wręcz prostotę (mimo podeszłego wieku życia), pełne zaufanie Bogu i poddawanie się Jego decyzjom. Taką wiarę osiąga się w długim procesie wychowawczym, o ile człowiek otwiera się w pełni na Boga i pozwala mu się wychowywać.

Analizując procesy wychowawcze prowadzone przez Jezusa w odniesieniu do swoich uczniów i opisane przez nich samych, widzimy, że im też trudno było zdobywać taką wiarę, jaką spotykamy u Abrahama. Spośród wielu wydarzeń nowotestamentowych weźmy dla przykładu scenę opisaną przez św. Marka 9, 14–29. Gdy część uczniów Jezusa – oprócz Piotra, Jakuba i Jana, którzy w tym czasie byli świadkami przemienienia Jezusa – rozprawiała z uczonymi w Piśmie, wrócił Jezus i zapytał ich, o czym rozmawiali. Pytanie to wprowadziło ich w zakłopotanie. Bo oto pewien ojciec przyprowadził do nich swego syna mającego ducha nieme- go (chodzi o rodzaj opętania), prosząc o uwolnienie z opętania, a oni nie potrafili tego uczynić. Teraz ojciec prosi Jezusa: „Jeśli możesz co, zlituj się nad nami i pomóż nam!” Jezus mu odrzekł: „Jeśli możesz? Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy”. Ojciec chłopca natychmiast zawołał: „Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu”. I Jezus uzdrowił chłopca. Gdy uczniowie przyszli do domu, zapytali Jezusa: „dlaczego my nie mogliśmy go [złego ducha] wyrzucić?”. Jezus im odpowiedział: „Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem”.

Przytoczony wyżej kontekst ewangeliczny wskazuje na trzy czynniki: wiarę, post i modlitwę, które decydują o skuteczności działania Jezusa w Jego uczniu i o skuteczności działania ucznia Jezusa. Wydaje się, że wiara jawi się tu jako czynnik najważniejszy. Ojciec dziecka spontanicznie powiedział, że wierzy, ale jednocześnie uświadomił sobie niedostateczność swej wiary, dlatego dodał: „zaradz memu niedowiarstwu”. Uczniowie Jezusa też niejednokrotnie zdawali sobie sprawę z niewystarczalności swej wiary i wówczas prosili Jezusa: „Przymnóż nam wiary!”. Jezus zapewne spełnia ich prośbę i wskazuje na owoce, które rodzą się z działania człowieka wierzącego (por. Łk 17, 5–6). Chcąc, aby Jezus mógł skutecznie działać w nas i aby nasze działanie duchowe wydawało właściwe owoce, tę prośbę uczniów o przymnożenie wiary powinniśmy uczynić treścią naszej codziennej modlitwy.

Jedna z dróg do wiary prowadzi też przez systematyczne i właściwe obcowanie z Pismem Świętym. Na właściwe szukanie wskazuje Jezus, gdy mówi: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich jest zawarte życie wieczne: one właśnie dają o Mnie świadectwo” (J 5, 39). Z kontekstu ewangelicznego, w którym Jezus wypowiedział zacytowane tu słowa, można wnioskować, że zamiar tych, którzy poprzez badanie Pisma chcieli znaleźć życie wieczne, a więc najwyższą wartość dla człowieka wierzącego w perspektywie wieczności, był dobry. Natomiast sposób szukania był niewłaściwy. Ten sposób szukania zależy od formacji wnętrza ludzkiego. Jako przykład niewłaściwego uformowania wnętrza Jezus nieraz podaje uczonych w Piśmie, którzy patrzyli na Niego jakby z góry. Uważali Jezusa za człowieka niewykształconego, który nie ma podstaw do tego, aby wypowiadać się w sprawach, o których mówi. Jezus wykazuje uczonym w Piśmie ich pychę, która powoduje, że ich wysiłek intelektualny staje się bezowocny.

Odpowiednie obcowanie z Pismem Świętym może doprowadzić człowieka do życia wiecznego. Aby tak się stało, rozważanie Słowa nie może zatrzymać się tylko na płaszczyźnie intelektualnej. Refleksja intelektualna nad Słowem powinna doprowadzić do odpowiedniego wymiaru życia. Aby tak się stało, u początku tej drogi potrzebna jest pokora wyrażająca się w prawdzie o sobie i w otwartości na Boga. Tak rozumiana pokora pozwala zrozumieć, że niezależnie od sytuacji życiowej i dyspozycji osobistych, Jezus może we mnie działać, o ile Mu na to pozwolę. Wydaje się, że taka otwartość ma swe źródło w wierze.

Św. Paweł w Liście do Rzymian (10, 17) wskazuje drogę do wiary przez odpowiednie słuchanie słów Jezusa. Mówi On do nas, że możemy

przyjść do Niego, aby mieć życie w znaczeniu duchowym (por J 5, 40). Co więcej, Jezus mówi, że wierząc, możemy w pełni zjednoczyć się z Nim, będącym życiem (por. J 11, 25 i 14, 6). W tym ostatnim rozumieniu życie ma kształt osobowy. Świadcstwo o tym, że w Piśmie Świętym można spotkać się z Jezusem – Życiem, daje też św. Hieronim, który twierdził, że nieznajomość Pisma Świętego równa się nieznajomości Chrystusa.⁴ Pismo Święte trzeba systematycznie czytać, tak aby w miarę dogłębnie i prawidłowo zrozumieć jego treść. Następnie trzeba nad nim medytować, tzn. rozważać jego treść w odniesieniu do własnego życia. Z kolei trzeba prosić Jezusa, aby dał nam swojego Ducha, który nie tylko oświeci nasze umysły do pełnego zrozumienia treści duchowych wynikających z Biblii, ale uzdolni nas do ich realizacji na co dzień.

3. Otwartość w postawie

W niniejszych rozważaniach przez postawę rozumiemy usposobienie wyrażające się w nastawieniu do siebie, do drugiego człowieka i do Boga. Wydaje się, że u podstaw otwartości trzeba rozpatrywać naturalne dyspozycje człowieka, np. ktoś o usposobieniu introwertycznym będzie miał większe kłopoty z otwartością niż ktoś o usposobieniu ekstrawertycznym. Dlatego w procesie dojrzewania ku otwartości bardzo ważną rolę pełni wychowanie (formacja). Pewną szansę dla formacji ku otwartości stwarza naturalne ukierunkowanie człowieka, które jest nastawione nie ku sobie, ale ku drugiej osobie. Od samego początku wychowania trzeba wpajać człowiekowi, że nie może izolować się od innych, jeśli chce prawidłowo się rozwijać.

Wielu obserwatorów i badaczy postaw uważa, że człowieka współczesnego bardziej cechuje postawa zamknięta niż otwarta. Prawdopodobnie wpływ na taką postawę ma konsumpcyjny styl życia, koncentracja na sobie czy izolacja duchowa. To powoduje, że nawet jeżeli fizycznie ludzie są obok siebie, w sensie psychicznym nic ich nie łączy. Dostrzeżenie tego problemu nie może prowadzić do narzekania na współczesnego człowieka, ale powinno inspirować do analizy sytuacji problemowej (dlaczego tak jest?) i próby znalezienia sposobów rozwiązywania odkrywającego problemu.

Poziom otwartości zależy w dużej mierze od wrażliwości człowieka. Podobnie jak innych cech, wzrastania we wrażliwości uczymy się przez całe życie. Dziecko raczej nastawione jest na siebie niż na drugiego człowieka. W miarę wzrastania, w procesie wychowawczym uczymy dziecko, że obok niego są inni ludzie, którzy mają różne potrzeby i problemy

i powinniśmy im pomagać. Wydaje się, że dużą pomocą w procesie dojrzewania ku otwartości na Boga może być wdrażanie w życie przykazania miłości: „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego jak siebie samego”. W praktyce duszpasterskiej można zauważyć, że np. kaznodzieje bardzo często koncentrują się na pierwszej części tego przykazania – miłości Boga i bliźniego. Zaś z punktu widzenia psychologicznego owo przykazanie powinno się rozważać jakby od końca – miłuj bliźniego jak siebie samego. Każdy człowiek chce być kochany, pragnie, aby dobrze o nim mówiono i wydaje się logicznym, że powinien tak odnosić się do innych, jakby chciał, żeby inni odnosili się do niego. Psychologia podkreśla, że większość ludzi własne odniesienia do siebie przenosi na innych. Jeżeli ktoś nie akceptuje siebie, jest skoncentrowany tylko na sobie i nie jest w stanie otworzyć się na innych, tym samym będzie zamknięty na Boga.

Rozpatrując postawę otwartości w kontekście przykazania miłości dochodzimy do wniosku, że to, co po ludzku jest niemożliwe, dla Boga jest możliwe. Już w sakramencie chrztu Jezus uwalnia człowieka od więzów grzechu pierworodnego i wprowadza w uczestnictwo miłości Bożej.⁵ Proces rozwoju miłości rozpoczęty przez Jezusa kontynuuje w człowieku Duch Święty, czego konkretnym znakiem jest przyjęcie sakramentu bierzmowania. Dzięki miłości Bożej wlanej w ludzkie serca i kontynuowanej przez Ducha Świętego, człowiek jest zdolny kochać drugiego człowieka tak, jak kocha go Bóg. Miłość w swej strukturze jest ukierunkowana na drugiego człowieka – jest otwarta – i pragnie dla niego dobra.

Autor artykułu zdaje sobie sprawę z tego, że tylko w formie ogólnej dotknął podjętego problemu, który z punktu widzenia egzystencjalnego wydaje się ważny. Na koniec, przywołując jeszcze raz myśl wyrażoną na początku niniejszych refleksji, że Jezus pragnie i spełnia wszystkie warunki w stopniu najwyższym, aby Jego działania w człowieku były skuteczne, powinniśmy się starać tak formować ludzką stronę osobowości, aby też stwarzała optymalne warunki dla działania Jezusa.

PRZYPISY

¹ Można podać w tym względzie wiele przykładów: ks. Franciszek Blachnicki oczekujący w katowickim więzieniu na wykonanie wyroku śmierci, doświadczył ponownego odkrycia wiary. Później napisał: „Ta rzeczywistość wiary od tamtej chwili, bez przerwy przez 44 lata, określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecz-

nemu”, w: *Spojrzenia w świetle łaski. Kartki wyrwane z pamiętnika dla dusz na drodze oczyszczenia*, „Światło – Życie” 1987, s. 78.

² Może warto zobrazować tekstami ewangelicznymi, dlaczego wiara w spotkaniu z działaniem Jezusa jest tak ważna. Weźmiemy pod uwagę dwa rozdziały (8 i 9) Ewangelii według św. Mateusza: Mt 9, 22 – kobieta cierpiąca na krwotok: „Ufaj, córko, Twoja wiara cię uzdrowiła”; Mt 9, 29 – uzdrowienie dwóch niewidomych: „Niech się wam stanie według wiary waszej”; Mt 8, 10 – setnik z Kafarnaum: „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary”.

³ Por. A. Cholewiński, *Chrześcijaństwo ponownie odkrywane*, Warszawa 1989, s. 183–186.

⁴ W literaturze polskiej *Krąg biblijny* R. Brandstaettera to świadectwo – owoc wieloletniego obcowania poety z Biblią. Testamentem dla poety stały się słowa umierającego dziadka, który do niego jako chłopca powiedział: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. Będziesz ją kochał więcej niż rodziców [...] Nigdy się z nią nie rozstaniesz”, w: *Krąg biblijny i franciszkański*, Warszawa 1981, s. 223.

⁵ Por. S. Witek, *Miłość chrześcijańska w życiu człowieka*, Warszawa 1983, s. 48–51; M. Graczyk, *Miłość miłosierna zasadą życia chrześcijańskiego*, „Studia Teologiczne Varsoviensia” 31(1993), nr 1, s. 189–196.

Oprócz cytowanych pozycji w artykule wykorzystano:

A. Biela, Z. Chlewiński, C. Walesa, *Rozwój dokonywania decyzji*, „Roczniki Filozoficzne” 26(1978), z. 4, s. 5–24; A.J. Nowak, *Bo źle się modlicie*, Wrocław 1993; J. Arnaud, *Wcielenie wiary*, Warszawa 1970; W. Kasper, *Rzeczywistość wiary*, Warszawa 1979; T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Częstochowa 1992; H. Urs von Balthasar, *W pełni wiary*, Kraków 1991; P. Tillich, *Dynamika wiary*, Poznań 1988; J. Imbach, *Wiara z doświadczenia*, Warszawa 1988; W. Prężyna, *Funkcja postawy religijnej w osobowości człowieka*, Lublin 1981.